



W Bielsku dnia 19 marca 1905.

Idźmy do wdów, ubogich i smutnych!

Prawdziwa cnota chrześcijańska polega na dobrych uczynkach względem bliźniego. Potwierdzają to kazania Pana Jezusa, które czytamy w Ewangelii, oraz kazania jego apostołów. Apostołowie uczyli słowem, i tych nauk ich nie możemy znać, bośmy ich nie słyszeli, ale uczyli też pismem, i zostawili nam tak zwane „listy Apostolskie.“ Listy te, to są kazania Apostołów posyłane do tych wiernych, których ustnie nawróciwszy i odszedłszy w świat dalej, przez takie pisemne upomnienia utwierdzali w cnocie i „trwaniu przy Jezusie Chrystusie.“

We wszystkich tych kazaniach-listach, Apostołowie zawsze na jedno kładą nacisk, a mianowicie na miłość względem bliźnich, a zwłaszcza tych, którzy są najbiedniejsi, opuszczeni, lub pozbawieni pomocy.

Święty zaś Jakób Apostoł w liście swoim, przestrzegając wiernych przed próżną i jałową pobożnością, tak powiada: „Religia, a bożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmażanym od tego świata.“ (Jakób I. 27.) A pierwszy Papież Piotr św. podobnie nauczał: „A wy pilności wszelkiej przykładając, dodawajcie w wierze waszej cnotę, a w cnocie umiejętność, w cierpliwości pobożność — a w pobożności braterstwa miłość.“ (Piotr II. I. 6.) I znowu: „A nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim: bo miłość zakrywa wielkość grzechów.“

Tak pojmowali chrześcijaństwo i tak uczyli Apostołowie, a wykonując praktycznie to, czego uczyli, jedno *jedyne* w Kościele zaprowadzili *bractwo*, które polegało na tem, że każdy dawał, co mógł i chciał, przy każdym zebraniu wiernych na biednych, wdowy i sieroty. Apostołowie zaś z początku sami, a potem przez dyakonów rozdzielali to między wdowy i biednych, przez co okazali tego cudu, że „nie było biednych” między chrześcijanami, a żaden nie musiał siadać pod kościołem, gdyż wszyscy biedni dostawali bez wyciągania ręki konieczne im zaopatrzenie.

Dzisiaj nastały bractwa inne, a wszystkie składają ofiary — ale nie dla biednych, choć św. Piotr, Głowa Kościoła zostawił nam te słowa: „A nade wszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim”, a pobożność okazujcie „w miłości braterstwa.”

Nieraz nam kapłani na kazaniach przypominają cnotę „pierwszych chrześcijan” i wzywają nas, abyśmy ich ducha w sobie odnowili. Słuszna i dobra rada, do której jednak wykonania niechaj kapłani nietylko słowem wzywają, ale czynem dopomogą, i w miejsce tych nowszych, rozmaitych bractw, niech zaprowadzą „starodawne pierwszych” chrześcijan bractwo: „obracania ofiar w kościołach składanych na regularne i stałe zaopatrywanie wdów, sierót i ubogich.”

Niech w każdej parafii popołudniowy czas niedziel i świąt obrócony będzie na odwiedzanie wdów, sierót, ubogich i biedaków, a byłby to niezaprzeczenie najlepszy sposób oddania chwały Bogu i ożywienia ducha prawdziwej pobożności. W dnie powszednie każdy zajęty jest pracą i swoimi obowiązkami, więc tylko w niedzielę może mieć czas na takie dobre, rzetelne chrześcijańskie uczynki, które bliźniemu pociechę i pomoc, a także i temu który je spełnia, mogą przynieść duszny pożytek.

Nawet, gdybyśmy nie mogli biednym, wdowom, sierotom i tym podobnym zanieść jakiegś jałmużny, wiedzieć to trzeba, że samo odwiedzenie ich, samo okazanie im naszego spółczucia i braterskiej życzliwości, jest już rzeczą ważną i w skutkach pożyteczną. Ktokolwiekby zechciał spróbować i odwiedził takich opuszczonych i poniżonych na świecie, przekona się, że wielu z nich bardziej łaknie miłosierdzia i miłości, niż chleba. Brak chleba dokucza ich ciału, lecz bardziej z pewnością boli ich to, że nikt, zwłaszcza z lepiej się mających, do nich się nie zbliży, nikt do nich jako braci nie przemówi — owszem zdaje się, jakby każdy ich unikał z obawy, by go o co nie prosili.

To wytwarza pomiędzy ludźmi rozdział i przepaść, której nie zapełnią żadne najpiękniejsze kazania o cierpliwości lub „dostojności” ubóstwa, żadne nabożeństwa itp., bo biedni są ludźmi, mającymi jako i my, serce i czucie, a więc to osamotnienie na świecie i odłączanie się od nich zamożniejszych, musi z przyrodzonej konieczności wywołać w ich sercu przykre uczucie, a gdy to uczucie przechodzi w stan *trwały*, osadza w sercu *gorycz*, która przy łada sposobności może mimowolnie wybuchnąć.

Idźmyż do wdów, sierót i biednych, jeżeli chcemy naśladować cnoty pierwszych chrześcijan, a zapobiedz osadzaniu się i gromadzeniu goryczy w duszach tych naszych opuszczonych siostr i braci!

❖❖ OJCZE NASZ. ❖❖

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć nam się Imię Twe,
 Niech przyjdzie Twoje królestwo i świat niech wielbi Cię!
 I wola z rozkazy Twemi niech wieki przetrwa lat,
 Niech będzie w niebie, na ziemi, niech cały napelnia świat!
 O Boże świętej miłości, coś nam przeznaczał raj,
 Nie odwróć od nas litości, chleba pożywać daj!
 Ojcze nasz, któryś jest w niebie, daj odpuszczenie nam win,
 Tak jak my wrogom, dla Ciebie, najsroższy darujem czyn.
 By nas nie zwiodło kuszenie, Boże dobrocią swą spraw,
 Zlej w nas Twej łaski natchnienie, od śmierci wiecznej zbaw!

Ludwik Niemcewicz.

Wiersze Czytelniczek i czytelników o „sercu“.

Przysłano nam wiele rozwiązań zagadki z nr. 3. „Niewiasty“ wierszami, z których jedne w całości, drugie dla braku miejsca w wyjątkach tylko podajemy. Nadesłano ich tak wiele, że dalszy ciąg podamy w następnych numerach.

- 1) Jeżeliś czuła, to najwięcej gości
 W tobie zranionej, a szczerzej miłości;
 Na żart niech z tobą nikt się nie odważa,
 Bo ten boleśnie twą tkliwość uraża.
 Od ciebie życie zależy człowieka,
 Z trwogą na drgnienie ostatnie twe czeka;
 Kiedy odwagą szlachetną odżyjesz,
 Wtedy swobodnie i radośnie bijesz.
 Gdy gościsz wiarę, miłość i nadzieję,
 Niebiańska rokosz w tobie promienieje,
 Ale w najgorszej jesteś poniewierce,
 Gdy złość cię trawi. — Nazywasz się „Serce.“

M. Zawadzka z Zabrzega.

- 2) We mnie się rodzi i we mnie żyje,
 Choćby najmniejszy ból to odczuje;
 Nikt go nie widzi, w każdym się kryje;
 Choć tyle różnych gości przyjmuje,
 Toć czasem w wielkiej bywa rozterce,
 Kochane Siostry — bo to jest: „Serce.“

Józefa Sablikowa z Kóz.

- 3) Choć ludziom prawa dyktuję, nie mam głosu wcale,
A wciąż działam, czuję, myślę, pracuję wytrwale.
Rozum ludzki mię ocenia zawsze należycie,
Bo w żyjących wszechistotach utrzymuję życie.
Teofila Zajęcowa z Posady Chyrowskiej.

- 4) Wraz z swoim rozwiązaniem, protest też przynoszę,
I o dobrą uwagę Czytelników proszę.
Bo to zdanie: — „Bezemnie nikt chwili na świecie
Żyć nie może“ — z praktyką nie zgadza się przecie.
Wszakże każdy zabójca, lichwiarz i oszczerca,
Przez czyny bezlitośne są ludźmi bez — „serca“.
Józef Wojdyła z Chelmku.

DWIE POKUSY.

Przez L. Tołstoja.

W bardzo dawnych czasach żył w dalekim kraju pewien dobry gospodarz. Trzymał wiele służby i licznych niewolników, jak to wówczas było tam w zwyczaju. Miał wielki majątek i dużo trzody.

Dnia jednego, słudzy jego odpoczywając po pracy, zaczęli chwalić swego pana, mówiąc: — Niemasz pod słońcem lepszego zwierzchnika, niż jest nasz. On nas żywi, odziewa, a robotę do sił stosuje: nikogo słowem nie obrazi, nikomu źle nie życzy; nie tak, jak to czynią inni gospodarze, co zamęczają służbę, nakładając nieraz niesłuszne kary i nigdy nie dadzą dobrego słowa. Nasz stara się tylko o nasze dobro i uczciwie z nami postępuje. Nie możemy nawet pragnąć lepszego bytu.

Tak to chwalebnie mówili o panu swoim zgodliwi słudzy. Ale że zły duch nienawiści usiłuje zawsze wtargnąć tam, gdzie widzi miłość i spokój, natchnął on jednego z nich, nazwiskiem Aleba, aby wyśmiał swych towarzyszy. Przerwał więc tenże mowę ich i rzekł:

— Zaślepieni jesteście, moi bracia, wychwalając tak dobroć naszego gospodarza. Gdybyś dyabłu dogadzał, to i on dobry będzie. My przecie panu naszemu służymy z poddaniem, spełniamy wszystko, co pomyśli, a nawet myśli jego odgadujemy. Jakże nie ma być dla nas dobrym? Przestańcie go słuchać, źle mu usługujcie, a zobaczycie, że tak jak każdy inny, złem za złe wam odda.

Sprzeczała się tamci z Alebem, w końcu poszli z nim o zakład, że gospodarz nie rozgniewa się, choć Aleb będzie się starał w złość go wprowadzić. Umówili się, że jeśli Alebowi się nie uda, to ofiaruje swój strój świąteczny towarzyszom, jeśli zaś go rozżłości, to oni mu sprawią jeszcze piękniejszy ubiór. Gdyby gospodarz kazał go zakuć w kajdany, to go obronią, a gdyby go wtrącił do więzienia, to go wypuszczą. Stał się więc zakład i Aleb obiecał już do drugiego dnia pana swego rozgniewać.

Nazajutrz, przybyli do gospodarza goście, z którymi poszedł do owczarni, by im pokazać swoje ulubione barany. Aleb, który był pasternikiem, szepnął do towarzyszy, że zaraz zakład wygra, bo do gniewu pana doprowadzi. Ci zebrali się naokoło, patrząc przez drzwi i ogrodzenie, co się dzieć będzie.

Gospodarz obszedł owczarnię, pokazał gościom owce i jagnięta, a potem chciał jeszcze, by zobaczyli najpiękniejszego ze wszystkich barana. — Wszystkie inne są piękne, powiada, ale ten z krętymi rogami jest najpiękniejszy; nie umiałbym nawet oznaczyć jego ceny, bo mi droższy nad wszystkie inne.

Biegają owce po zagrodzie, ale owego pięknego barana dostrzedz nie można, bo jak tylko się na chwilę zatrzyma, pasterz, niby nie chcąc, podpędza owce i wszystkie się mieszają. Goście chcą się temu wybranemu przypatrzeć, ale daremnie. Gospodarzowi już się to sprzykrzyło, więc mówi: — Alebie, przyjacielu kochany, zadaj sobie trochę trudu, by ostrożnie złapać barana z krętymi rogami i zatrzymać go na chwilę.

Skoro to gospodarz powiedział, Aleb jak lew rzucił się pomiędzy owce i ujął ulubionego rogacza za wełnę, a drugą ręką chwycił go jednocześnie za lewą tylną nogę i w oczach gospodarza, podniósł ją tak gwałtownie w górę, że trzasła jak chrząstka. Kość pękła niżej kolana.

Baran beknął i upadł na przednie nogi. Gdy Aleb uniósł go za prawą tylną, lewa wisiła tylko na skórze i chwiała się jak suchy listek na drzewie. Szmer oburzenia przeszedł po gościach i sługach, a zły duch musiał się tam gdzieś ucieszyć, iż jego najemnik tak sprytnie wziął się do swego dzieła.

Twarz gospodarza zamroczyła się jak noc; zasępił czoło, potem wstrząsł się, jak gdyby chciał coś zrzucić z siebie, wreszcie podniósł głowę w górę i wzrok ku niebu zwrócił. Nie długo patrzył, a chmurki na czole jego rozeszły się; uspokoiwszy się, spojrzał w twarz Aleba, uśmiechnął się i rzekł: — O Alebie, Alebie, twój mistrz kazał ci do złości mnie doprowadzić, ale Mój silniejszy od twego, więc nie rozgniewałeś mnie, tylko Jęgo.

Baleś się mój bracie, że cię ukarzę więzieniem i miałeś być z niego przez towarzyszy uwolniony — ale ja w obec mych gości oświadczam, że daruję ci wolność. Idź, dokąd oczy cię poniosą, a jeśli przegrałeś swój strój świąteczny, zabierz z sobą inny, który ci daruję.

To mówiąc, odszedł gospodarz do domu, wraz z gośćmi swoimi.

A Aleb stał na miejscu, przybity na duszy. Słowami dobrego pana. Szatana nie zadowolił, ale przebaczenia u gospodarza swego prosić nie śmiał. —



Złote ziarnka.

O krzyżu.

Krzyż serce uwesela, krzyż nadzieję daje,
Krzyż narody podnosi, czyści obyczaje.

— „Niechaj krzyż dźwiga ten, co we Mnie wierzy“ —
Rzekł Pan — i do Mnie ulżyć mu, należy.
Ty go nie zmniejszaj, nie czyń folgi sobie, —
Któż ci go włożył? wszak Jam go dał tobie.“

PORADNIK ZDROWIA.

Mleko i oliwa w chorobach użyte. Pewien doświadczony lekarz pisze w swych pamiętnikach: — Mam już 75 lat i przeżyłem różne żaźliwe choroby, jak: tyfus, biegunkę, szkarlatynę, kurcz i ospę, lecz żadna z tych chorób nie wzięła nademną przewagi, z powodu że leczyłem się mlekiem. Jako przyrodzone pożywienie wszelkich stworzeń ssących, mleko nie tylko że utrzymuje życie, ale dopomaga do rozwoju sił we wszystkich częściach ciała. W biegunce piłem świeżą maślanę i ta mi przedewszystkiem pomogła. W tej chorobie, zalecam każdemu całkowity spokój i unikanie wszelkich ostrych środków przeczyszczających, które tylko zaszkodzić mogą. W ospie i szkarlatynie zaś leczyłem się prócz tego nacieraniem oliwą od głowy aż do stóp, do czego używałem miękkiej szczotki do włosów, a powtarzałem to tak często, jak skóra obeschła. Gorączka przez to zmniejszała się, krew zaczynała krążyć i spokój powracał. Koledzy moi śmiali się z mego sposobu leczenia, ale się okazało, że mleko i oliwa skuteczniejsze są w tych chorobach niż leki apteczne.

Użyteczność białka. Na rany z oparzenia i ze skałczenia, surowe białko jest najlepszym ratunkiem. Tę ma wyższość nad kolodium (które także do gojenia ran się używa), że jest prawie w każdym domu pod ręką i że prędko zasychając na ranie, tworzy na niej jakoby skórę i tamuje przystęp powietrza, co jest najwięcej pomocne.

Białko prócz tego bardzo jest skutecznem przeciw dysenterji, czyli biegunce. Ubite z cukrem lub bez, i odrazu połknięte działają białko łagodząc i ochładzając zapalenie żołądka i wnętrzości. Dwa, a najwyżej trzy jaja wystarczają na jeden dzień, jeżeli choroba nie przybrała wielkich rozmiarów. Jest ono przytem nie tylko lekiem, ale i wzmacniającym pokarmem dla chorego.

Jeśli wapno wpadnie do oka, co łatwo stać się może przy budowie domu itp., trzeba jak najprędzej przemyć oko wodą cukrową. Czysta woda powiększyłaby jeszcze ból oka.

NOWINY I NOWINKI.

Wszystkie Szanowne niewiasty — Czytelniczki naszego pisma powinny najpierw same nabyć „Kalendarz Niewiasty“, również postarać się o to, aby pomiędzy sąsiadkami i przyjaciółkami tenże kalendarz rozszerzyły.

Kalendarze „Niewiasty“ — są jedynymi kalendarzami wydawanymi dla niewiast. Są kalendarze dla rolników, dla robotników, dla urzędników, dla żołnierzy — dla pań miejskich itd. Dla niewiast wiejskich jest tylko nasz „kalendarz Niewiasty.“ Kosztuje 25 centów — a która zamówi 12 egzemplarzy na rozprzedaż zapłaci tylko 2 złr. 50 czyli 5 kor.

Kalendarz zawiera część religijną, historyczną, powieściową i gospodarską.

Dziewięć razy trojaczki. Do Waszyngtonu przybył ze stanu Nebraska farmer Jerzy Dunville, aby przedstawić się z rodziną prezydentowi Rooseveltowi. Aczkolwiek farmer liczy dopiero 43-ci rok życia, małżonka jego 38-my, małżonkowie mieli już dotychczas 27 dzieci, pani Dunville bowiem powiła 9 razy trojaczki. Z dzieci tych żyje dotychczas 24 chłopców i dziewczynka. Ponieważ małżonkowie cieszą się dobrem zdrowiem, przypuszczać więc można, iż potomstwo ich zwiększy się jeszcze.

Bez kobiet! W miejscowości Villacans pod Toledo odbył się niedawno wielki proces przeciw 151 kobietom o bunt i rabunek. Prokurator wniósł dla każdej z nich o 9 lat więzienia, a ponieważ w całej miejscowości znajduje się tylko 151 kobiet, pozostanie miejscowość ta — bez kobiet.

Zniesienie wyroku — po niewczasie. Sąd nadziemski w Poznaniu zniósł wyrok sądu ławniczego w Gnieźnie, skazujący służącą Teklę Wojciechowską na 24 godzin aresztu za to, że nie odpowiadała na sądzie po niemiecku. Sąd przyjął, że umie po niemiecku, a na to dowodów nie miał. — Bardzo pięknie, tylko kto wróci biednej polskiej dziewczynie owe 24 godzin, które bez winy spędzić musiała w więzieniu?

Dziecko z żabią główką porodziła pewna niewiasta w Małym Klimczu w Prusach Zachodnich. Dziecko przyszło na świat nieżywe.

Straszna eksplozja. Na kopalni Virginia w Birmingham nastąpił straszny wybuch, którego ofiarą padło 107 ludzi, a wielu ma być jeszcze zasypanych.

Słuszne dowody. Dzienniki amerykańskie przytaczają następujące zdarzenie z ostatniej wojny amerykańsko-hiszańskiej. Pod Santjago w lazarecie chorował na tyfus żołnierz, który po pewnym czasie wpadł w letarg. Pozory śmierci były tak łudzące, iż uznano żołnierza za umarłego, złożono go do trumny i postawiono na noc w kostnicy. Tymczasem nieboszczyk obudził się w nocy, przyszedł zupełnie do siebie i wylazł z trumny, był jednak tak osłabiony, iż natychmiast po zejściu na ziemię zemdlął. Siostry miłosierdzia, dozoruujące kostnicy, wszczęły alarm, zbiegli się infirmierzy i rzekomo zmarłego całkowicie przywrócili do życia. Zapytywano go, jakich doznał wrażeń, dostrzegłszy się

w trumnie. „Wiedziałem, że nie umarłem” — odpowiedział żołnierz. „Poczemżeś to poznał?” „Po tem, że jeść mi się chciało i było mi zimno w nogi.” „Cóż z tego?” „Zaraz sobie pomyślałem, że żyję, bo gdybym był w niebie, nie chciałoby mi się jeść, gdybym zaś był w piekle, nie byłoby mi zimno w nogi.” Chłopskiej tej logice niepodobna odmówić słuszności.

Rozwiązanie zagadki z 3-go nru „Niewiasty” (Serce) nadesłali: Kunegunda Zaczek z Ośw., Jędrzej Pniak z Rym., Szczepan Hałat z Kóz, Winc. Konieczny z Gol., Karol Cholewka z Gol., Rob. Krzystek z Karw., Franc. Brandys z Best., Hel. Filkówna z Wad., Ant. Górowicz z Bog., Franc. Szczepańczyk z Kob., Marek Brudniak z Bied., Franciszka Mijałowa z Przyb., Adam Trojan z Skol., Gertruda Hyjkowa z Czajk., Franciszka Malcowa z Maczug., Lud. Wieczorek z Bul., Mikołaj Halski z Łekaw., Stanisław Smolak z Kam., Wawrz. Rejent z Kidat., Flor. Włudyka z Wilk., Fran. Bolek z Kop., Kat. Pikor z Staro Petr.

Rozwiązania zagadki z nru 4-go „Niewiasty” (Miłość) nadesłali: Hel. Filkówna z Wad., Fran. Pindelski z Pos. Chyr.

Do Czytelniczek, które rozwiązały zagadkę z 2-go nru „Niewiasty” (Cebula) — dodajemy jeszcze nazwisko Maryi Samerda z Siedleczy pod Kańczugą.

Zagadka. Częstka z ziemi wydobyta
I w strzępek z drzewa spowita,
Opowiada światu dzieje,
Że ten płacze, ów się śmieje.
Gdy się oprze człeka dłoni,
To go zmiażdży, to go skruszy,
Ani łezki nie uroni,
Nad bólem jego katuszy.
Nosek zwykle miewa ostry.
Zgadujcie więc Bracia, Siostry!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa jak najstaranniej wykonane, jako to:

**Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości
Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa,
Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.**

poleca po cenach umiarkowanych i próbki opłatnie wysyła na żądanie

Tkálnia wyrobów lnianych i bawełnianych

ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa

w Korczynie obok Krosna.

Wydaw. A. Szydelska. Odpow. redaktor Ks. Stanisław Stojalowski.

Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.